ROK VIII
Nr. 2.

Styczeń 15

Opłata uiszczona ryczałtem.

Cena 60 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDIATRYCZNE

Przejawy inteligencji dziecka w III-im kwartale życia.

Zwycięsko przekroczyliśmy przez pierwsze półrocze, w miarę możności pokonywujemy trudności życiowe, zaczynamy się usamodzielniać — wstąpiliśmy w okres ząbkowania, siadamy i siedzimy już nawet o własnych siłach. Jest to moment niezmiernie ważny. Od tej chwili niemowlę odbiera wrażenia ze świata otaczającego w całkowicie innej postaci, ponieważ samo coraz częściej znajduje się w innej, a mianowicie pionowej pozycji. Obrazy wzbogacają jego wyobraźnię, nabierają coraz więcej cech rzeczywistych.

Na okres III-go kwartału przypada zdolność odbierania wrażeń z przedmiotów w różnych płaszczyznach, w związku z tem poznawanie nieskończonej liczby różnych kształtów, przedmioty rozmaitej wielkości i odległości.

W tymże okresie dziecko zaczyna odróżniać kolory, świat barwny jest dla niego coraz przystępniejszy; dzieci lubią wesołe barwy; 7-iomiesięczny Jurek wyciąga stale rączki do czerwonych peonij, żółtych dalij; nie zwraca uwagi na swego szarego Misia, ale wyrywa się wprost do tejże wielkości czerwonego krasnoludka. 7-iomiesięczna Janinka otrzymuje białe płócienne pantofelki; czuje i widzi, że to coś nowego, przygląda się uważnie swym nóżkom. Gdy jednak w tydzień później, skromny pantofelek zastąpiono barwnie haftowanym, — ściąga je stale z nóg, oczywiście z dużym nakładem pracy — ale cel osiągnięty i barwny pantofelek jest częściej w rączkach lub buzi, niż na nóżce.

Wraz z nowemi wrażeniami zjawia się duży stopień spostrzegawczości; 7-iomiesięczny Tadzio zauważy każdą zmianę w ubraniu: szalik na szyi, nawet niebarwny, tak bardzo pochłania jego uwagę, że zapomniał uśmiechnąć się, jak to zazwyczaj czyni, do swej opiekunki. 8-miesięczna Zosia spotyka ojca zawsze z okrzykami radosnemi: tiatiauu; gdy jednak zobaczyła ojca w kapeluszu na głowie, otworzyła szeroko buzię, oczy utkwiła w kapeluszu, a na głośne tiatiauu dziś długo bardzo czekano. Nawet najdrobniejsze szczegóły w ubraniu nie ujdą uwagi 8—9 miesięcznych brzdąców; sięgają rączką po mały guzik, drobną broszkę na sukni matki, zauważą natychmiast nowy pierścionek na palcu, korale u niani, a że zachłanność

małych obywateli jest wielka, toteż po każdą błyskotkę pożądliwie wyciągają rączki.

W III-im kwartale życia zjawia się zrozumienie celowości pewnych przedmiotów: 8½ miesięczna Wandzia chwyta wszystko do buzi, łyżeczkę wprowadza zawsze wgłębieniem do ust, nigdy zaś trzonkiem, niezależnie od kierunku podanej łyżeczki.

Dzieci III-go kwartału już wyraźnie odznaczają się pewną wybiórczością zarówno smaku, jak i w stosunku do przedmiotów i otaczających osób. Niektóre potrawy zjadają z apetytem, inne znów niechętnie. Z leżących w wózku, czy w łóżku kilku drobnych przedmiotów 8-miesięczna Jasia wybierze zawsze ten sam — ulubioną szczoteczkę; złości się gdy jej szczoteczkę sprzątną, długo szuka jej rączkami; cieszy się bardzo, gdy ujrzy ją znów nawet po dłuższej ½ — 1 godzinnej przerwie.

Już w III-im kwartale życia dzieci wyraźnie darzą sympatją niektóre osoby z bliższego lub dalszego otoczenia, są obojętne lub nawet płaczą przy zjawianiu się innych osób.

Pamięć dziecka w III kwartale pogłębia się i obejmuje coraz większy okres czasu: 7-miesięczny Wacek dużo stracił na humorze, gdy wyjechała z domu babcia, poznał ją po 10-dniowej nieobecności. 9-iomiesięczna Wandzia bardzo kocha swą matkę; każdorazowo gdy matka zbliży się do niej podnosi rączki w górę i często „wyśpiewuje" prostą, a stale tę samą krótką melodyjkę. Podczas 3-tygodniowej nieobecności matki Wandzia nie była smutna, gdyż została z rodzeństwem i nianią. Jednak nigdy nie „śpiewała". Gdy matka wróciła, Wandzia spotkała ją najpierw z wyrazem zdziwienia na twarzy, który bardzo szybko ustąpił radosnemu rozjaśnieniu buzi, a co najważniejsze — usłyszano Wandzi „piosenkę" — skromny hymn na cześć matki.

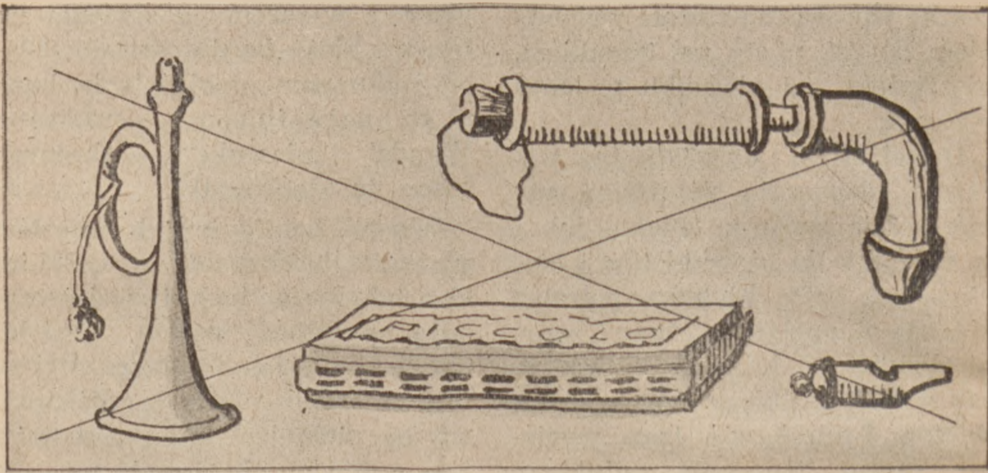
Równolegle do innych zmysłów znacznie udoskonala się w III-im kwartale życia słuch. Dzieci zaczynają powtarzać pewne dźwięki, nawet kilkusylabowe słowa. Orjentują się skąd dochodzą dźwięki: gdy na stole jest kilka przedmiotów, a między niemi mały zegarek, głośny przez swoje „tik-tak", 8-iomiesięczna Marysia sięga ręką właśnie po zegarek wydający dźwięk, 9-miesięczna Jadzia woła tata, gdy słyszy z sąsiedniego pokoju głos ojca, mama — gdy tam rozlega się głos matki. 9-miesięczna Wandzia przerywa zabawę i odwraca główkę, gdy niania ją woła po imieniu, nie reaguje, gdy niania woła po imieniu braciszka.

Pod koniec III-go kw. życia dzieci zdradzają już cechy towarzyskie — nie lubią samotności. To nie kaprysy, że 9-iomiesięczny Józio nie chce być sam w pokoju — Józio jest b. łagodny i pogodny; gdy go jednak zostawić samego, to po pewnym czasie zdradza niepokój, zaczyna się skarżyć; natych-

(d. c. na str. 30)

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Zabawki dla dzieci powyżej 1 roku.

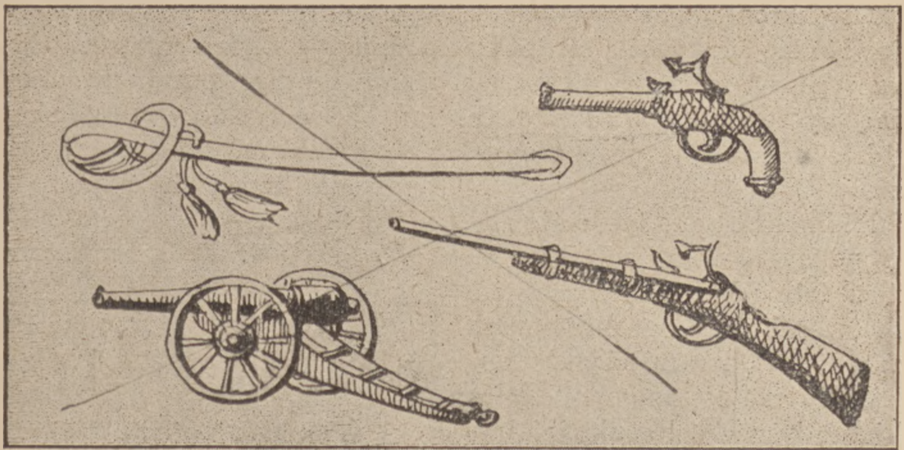


Trąbki, gwizdki, harmonijki i wszelkie zabawki do dmuchania mogą być dawane tylko starszym dzieciom, którym już można wytłomaczyć, że „z buzi do buzi nie wolno"; lepiej wogóle unikać tych zabawek.

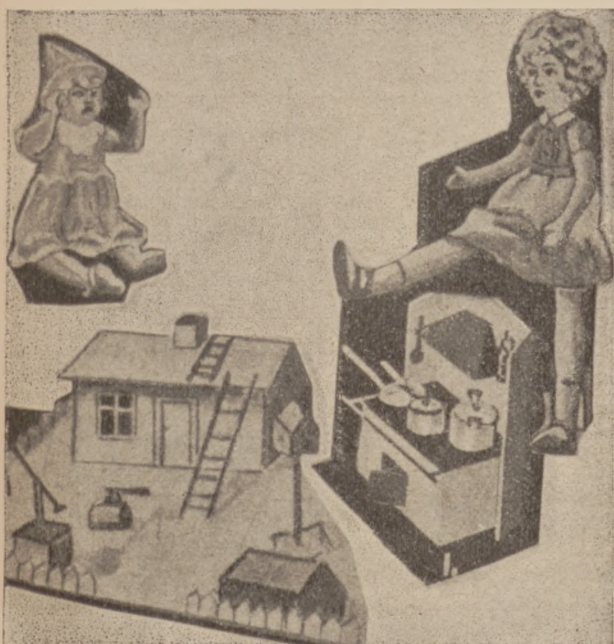




Najodpowiedniejsze dla małych dzieci są: zabawki ruchome, różne klocki (budownictwo) oraz ulubione ich miękkie zwierzątka.



Wszelkie narzędzia mordu rozwijają instynkty krwiożercze u dzieci.



Lalki, kuchenki, wszelkie przedmioty gospodarskie wychowują przyszłych ludzi.



Zabawa „w doktora".
I dla chłopców lalki
nie są szkodliwe.

Dr. M. Zaks.

miast się uspakaja, gdy słyszy zbliżające się kroki. Wiąże to zatem ze zjawieniem się kogoś z blizkich; odwraca się on wówczas do drzwi z miną wyczekującą, wie, że stąd przyjdzie pomoc na jego samotność.

W III-im kwartale życia zjawia się w pokoju dziecka ukryty pod łóżkiem lub stołkiem nocniczek. Trochę cierpliwości w nauczaniu, a już w 8-ym 9-ym miesiącu coraz rzadziej zdarza się zmoczenie pieluszki lub zanieczyszczenie jej kałem.

Widzimy zatem, że inteligencja naszych milusińskich rozwija się w b. szybkiem tempie, kroczy prawie w „stumilowych butach". Nasze 3-ciokwartalniki już dużo widzą, słyszą, naśladują. Toteż pamiętać musimy, że wychowanie dzieci zaczyna się już b. wcześnie. Aczkolwiek 8-miesięczna Zosia nie lubi jarzyn, to będziemy je jednak jej podawać,—panienka wreszcie zrozumie, że jarzyny nie mogą być wykreślone z jej jadłospisu. Gdy 9-miesięczny Julek ma przepisany tran, to choć w pierwszych dniach otrząsa się z niego, nawet czasem wymiotuje, to jednak już po tygodniu — dwóch nawet się nie skrzywi przy przyjmowaniu tranu. Nasi milusińscy muszą się zgodzić z faktem, że nie wszystkie wrażenia mogą być jednakowo przyjemne.

Dr. T. Lewenfiszowa.



Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

W sprawie okładów u dzieci.

1. *W jakich wypadkach stosujemy okłady?*

Gdy zachodzi potrzeba zastosowania ciepła lub zimna na ograniczoną powierzchnię skóry.

2. *Jakie rozróżniamy okłady?*

Okłady suche i wilgotne gorące, okłady wilgotne rozgrzewające pod ceratką (kompresy), wysychające (Priessnitz'a) oraz okłady zimne.

3. *Z czego można zrobić suchy gorący okład?*

Z gorącego piasku, otrąb lub soli. Do tego samego celu nadają się także butelki z gorącą wodą, termofory i poduszki elektryczne.

4. *Jak wygląda termofor?*

Termofor — to płaski czworokątny worek gumowy, napełniony gorącą wodą.

5. *Jak często należy zmieniać termofor?*

Co 4—5 godzin.

6. *A co to jest poduszka elektryczna?*

Jest to specjalny termofor, ogrzewany elektrycznością. Poduszki elektryczne są bardzo wygodne w zastosowaniu i zasługują na jak najszersze rozpowszechnienie.

7. *O czem należy pamiętać przy stosowaniu suchy gorących okładów?*

Żeby dziecka nie poparzyć.

8. *Jak się przygotowuje wilgotne okłady gorące (kataplazmy)?*

Gotuje się siemię lniane (makuchy), kaszę owsianą, otręby lub nawet 4—6 rozgniecionych kartofli na gęstą papkę, którą wkłada się do płóciennego woreczka.

9. *A jak się stosuje kataplazmy?*

Chore miejsce należy najpierw nasmarować obficie wazeliną, położyć na nie serwetkę lub ręcznik (by nie wywołać oparzenia), a następnie — woreczek z papką. Kataplazmy powinno się zmieniać co ½ — 1 godziny.

10. *Jak należy zakładać kompres (okład wilgotny rozgrzewający)?*

Należy dobrze zwilżyć ręcznik, serwetkę lub kawałek jakiejś tkaniny łatwo wchłaniającej wodę, wyżąć je dokładnie, owinąć niemi chorą część ciała (skórę przedtem nawazelinować), na to położyć ceratkę lub papier woskowany, a na sam wierzch watę, flanelę lub gruby ręcznik. Ceratka powinna wystawać poza brzegi mokrej tkani-

ny na szerokość 2—3 palców. Kompres pozostawiamy na 4—5 godzin.

11. *Jakie płyny używa się do kompresów?*

Zwykłą wodę, wodę z dodatkiem płynu Burowa lub spirytusu kamforowego (1 łyżeczka na szklankę wody), roztwór ichtyolu i t. p. Ciepłota używanych płynów może być różna, zgodnie ze wskazówkami lekarza.

12. *A czem się różni okład wysychający od kompresu?*

Okład wysychający (Priessnitz'a) kładzie się bez ceratki. Powoduje on ochładzanie się powierzchni ciała i sprawia ulgę przy bólu lub obrzęku.

13. *Co może posłużyć jako okład zimny?*

Pęcherz z drobnopotłuczonym lodem, płatki gazy (np. na oko) lub ręcznik — zmoczone w zimnej wodzie i przyłożone do chorej (np. stłuczonej) części ciała.

Dr. P. Wójciak.

Nowy rodzaj majteczek. Czy to postęp?

Boże, Boże co za utrapienie z temi pieluchami. Zmieniaj ciągle prześcieradło. Wkrótce życie obmierznie.

Nie! nie! dłużej nie wytrzymam, dajcie jakiś sposób, dajcie jakąś radę. To częste głosy młodych matek.

Poszli ludziska po rozum do głowy i wymyślili „gumowe majteczki". Niby higjeniczne — oszczędzają bieliznę, nie sprawiają wiele kłopotu przy ubieraniu niemowlęcia. Jednem słowem idealne. Wykonane są naprawdę ślicznie. Z wierzchu ładny materjał, odwewnątrz całe wysłane cienką gumą. Zawija się dziecko w jedną pieluszkę, nasuwa majtki i... kropka.

Los takiego dziecka i wartość takich majteczek na łamach „Młodej Matki" opisał przed 2 laty dr. Sulkes. Nie chcę więc powtarzać. Wspomnę tylko, że dziecko i tak trzeba przewijać (praca ta sama), gumę wycierać, a majtki często suszyć.

Żyjemy w okresie postępu i wygody. Gumowe majteczki zachęcają tylko do tego, by brzdąca w nich zostawić. Nikomu na myśl nie przyjdzie, że skóra jest jednym z ważniejszych układów, wiele ma zadań do spełnienia. Między innemi jest narządem wydzielniczym (pot), po części oddechowym, regulatorem ciepła i t. d.

Skóra dziecka jest delikatna, łatwo ulega szkodliwym czynnikom zewnętrznym. Gumowy pancerz, chroniący mamę od kłopotów, dziecku dobrze się da we znaki.

W poprzednich artykułach w „Młodej Matce" starałem się podważyć złe, bezmyślne, stare, zakorzenione zwyczaje w pościeli, ubiorze dziecka. Wyrzucić niepotrzebne fatałaszki, zachować jak najdalej posuniętą prostotę. Wszelkim nowym wysiłkom, zmierzającym do poprawy wielu zaniedbanych dziedzin w higjenie dziecka gorąco, z radością należy przyklasnąć, jeśli przynoszą istotną korzyść.

W przeciwnym razie szkodliwe są „nowalijki" i lepiej będzie, gdy nie odrazu ulegniemy pozornie zachęcającym „ulepszeniom".

Ostatnio pojawiły się na rynku majteczki z gumową wstawką w kroczu. Co to ma pomóc? Komu? Lepsze to już od poprzednio opisanych majteczek, ale i ta częściowa reforma mija się z celem. Dziecku równie łatwo skóra opierzchnie i zaogni się. Gumowa łatka nie uchroni majteczek ani bielizny pościelowej. Mocz z przesiąkniętej pieluszki zbierze się w załamkach gumowej wstawki, a przy żywych

ruchach dziecka spłynie na majteczki nieochronione gumą, zmoczy prześcieradło i sienniczek. I znowu te same kłopoty, Naprawdę gra niewarta świeczki.

Stara zasada zostaje niezmienioną: gdy dziecko zmoczy się, niema innej rady — należy pływającego bohatera możliwie szybko przewinąć w suche, czyste, ciepłe pieluszki, dobrze pudrując kochaną pupę — a becik czy sienniczek ochronić odpowiednio dopasowaną ceratką.

Dr. Bielohradek.

Podsłuchane rozmowy.

„Wie Pani, że ślizgawka jest chyba najprzyjemniejszym sportem i zabawą dla dzieci w zimie"

Parkan, otaczający ślizgawkę, był obsadzony przez licznych widzów, bo też mrowie ludzi na ślizgawce przedstawiały ciekawy widok. Widziało się tam młodzież szkolną, ludzi dorosłych, tu i owdzie panów w podeszłym nawet wieku, jak również dzieci obojga płci. Jazda jednych była niedołężna, powolna, chwiejna, były to widocznie pierwsze kroki na ślizgawce, inni jeździli odważnie, brawurowo, gdzieniegdzie widać było śliczne popisy w figurowej jeździe. U wszystkich były wesołe zarumienione twarze.

Stojące obok mnie za parkanem dwie młode panie rozmawiały właśnie o ślizgawce.

„To Pani tak swego Jurka wypatruje na ślizgawce?"

„Już go widzę, oto ten w szarym swetrze i bereciku, a za nim jedzie jego tatuś."

„Ależ on doskonale jeździ na łyżwach, czy dawno już ślizga się?"

„Drugi rok, a właściwie drugi sezon ślizgawkowy."

„A ileż on ma lat?"

„Pięć lat."

„A więc jak zaczął ślizgać się miał cztery lata, czy to trochę nie zawcześnie?"

„Nie sądzę, żeby to miało być zawcześnie, tu na ślizgawkę przychodzi trójka dzieci chłopczyków wraz ze swoim tatusiem, otóż najmłodszy chłopczyk ma tylko 3 lata i 6 miesięcy. Dziś tej trójki nie widać, ale widuję ją często."

„Muszę ja swojej Zosi kupić kostjum na ślizgawkę i łyżwy, niech już zaczyna się ślizgać."

„Czas już nato wielki, przecież Zosia ma już 6 lat."

„To prawda, ale ona tak często i łatwo przeziębia się, więc dotychczas obawiałam się, że na ślizgawce jeszcze łatwiej przeziębi się,"

„Tembardziej powinna Pani prowadzać ją na ślizgawkę, bo tu mo-

że się tylko zahartować, mówił mi o tem nawet lekarz.“

„Jakim sposobem na ślizgawce można zahartować się?“

„Czyniąc częstsze i głębsze oddechy na ślizgawce i wdychając przez kilka godzin ochłodzone, ale o jednakowej temperaturze i przeczyste powietrze, uodporniamy, to znaczy czynimy mniej wrażliwą na zimno błonę śluzową górnych dróg oddechowych.“

„W takim razie głębsze oddechy można robić i w mieszkaniu przy otwartym oknie.“

„Naturalnie, że można, ale na ślizgawce robimy te głębsze oddechy nie pod żadnym przymusem, a z konieczności, uprawiając ten piękny sport, bo wie Pani, że ślizgawka jest chyba najprzyjemniejszym sportem i zabawą dla dzieci w zimie. Poza tem ślizgając się, wprawiamy w ruch wszystkie niemal mięśnie naszego ciała. Na ślizgawce wyrabia się opanowanie, zręczność, przytomność umysłu. Ze ślizgawki wraca zawsze Jurek z wilczym apetytem, w nocy twardo śpi, no i cerę ma doskonałą.“

„Ja dawnobym wprowadziła swoją Zosię na ślizgawkę, bo sama trochę kiedyś jeździłam na łyżwach, ale mąż mój opiera się temu, obawiając się jakiego wypadku na lodzie.“

„Wypadki nieszczęśliwe zdarzają się na lodzie, ale zdarzają się one na ulicy, jak również w mieszkaniu. Po każdym dniu gołoledzi gazety notują zwykle dużo wypadków poślizgnięcia się, złamań nóg lub rąk, zwichnięć, potłuczeń, a w dniu takim ludzie nie przerywają swoich zajęć, tylko wychodzą na ulicę. Pojedyńcze, kiedy niekiedy zdarzające się nieszczęśliwe wypadki na lodzie, nie powinny nikogo odstraszać od tak zdrowego i przyjemnego sportu zimowego.“

Jurek już wracał ze ślizgawki, uradowany, zarumieniony, ze śliczną, zdrową cerą.

S. S.

Jak myślą nasze dzieci?

Anegdoty o moich siostrzeńcach.

Łaskawem zrządzeniem Opatrzności sądzone mi było zażyć rozkoszy macierzyństwa, nie ponosząc żadnych trudów ani trosk — oto obok mnie rośnie gromadka siostrzeńców. Mogłam się niemi bawić prawie od pierwszych tygodni ich życia, przewijać, kąpać. A jednocześnie z całą swobodą i czystem sumieniem — uciekać od nich, kiedy grymasili lub hałasowali. Dziś już wyrośli i choć są moimi przyjaciółmi nadal, z tęsknotą nieraz wspominam chwile ich dzieciństwa i myślę o ile bliżsi i bardziej zrozumiali byli mi, kiedy mogłam opowiadać im niestworzone historje o pluszowym niedźwiadku, albo udawać, że drżę ze strachu przed nakręcaną żabą...

Dziecko mniej więcej z 7-ym rokiem życia coraz bardziej zaczyna naśladować dorosłych i zatraca tę swoją rozkoszną wynalazczość, nieraz zachwycająco niedorzeczną. — Czy opowiedziałeś swój sen niani, Jerzyku? pytam czteroletniego malca, który właśnie podzielił się ze mną jakiemiś zabawnemi sennemi marzeniami.

Jerzyk podnosi na mnie zdziwione oczy.

Poco? Przecież ona śpi ze mną w jednym pokoju!

Matka Jerzyka jest lekarką. Mieszkają na wsi, chłopak chowa się zdrowo i nigdy lekarz nie był do niego wzywany.

— Czem ty będziesz, Jerzyku, jak dorośniesz? — zapytuje trzyletniego malca jakaś mało pomysłowa w zakresie konwersacji z dziećmi, starsza pani. — Może doktorem, jak Mamusia?

Jerzyk energicznie potrząsa głową przecząco i mówi z naciskiem:

— Nie, bo ja *niecierpię* być dziewczyną.

Od wczesnego dzieciństwa interesują go maszyny, fabryka, wszelkie urządzenia techniczne. Ojciec jego jest dyrektorem fabryki i największą rozkoszą malca jest „pójść z tatusiem". Jedna z takich wędrówek zakończyła się epizodem, nieco niekorzystnym dla Tatusia, ale za to świadczącym o wersalskiej uprzejmości pięcioletniego chłopca.

— Tatusiu, pyta Jerzyk — jak

to jest zrobione, że tu się kręci motor, a tam tak daleko porusza się cała fabryka?

— Widzisz — tłumaczy ojciec— tu w motorze kręci się koło, od niego idzie pas do drugiego, od tego znów dalej do trzeciego i tak się kręcą wszystkie za tem pierwszem u motoru.

Twarzyczka Jerzyka wyraziła głębokie nieukontentowanie.

Przez chwilę szedł w milczeniu, jakby się nad czemś namyślając.

Wreszcie odezwał się wolno, z zastanowieniem.

— Tatusiu, gdybym ja miał w domu znajomego, któryby się mnie o to zapytał i jakbym jemu tak, jak Tatuś odpowiedział, to mój znajomy nic a nic nie zrozumiałby! D. c. n.

Dr. M. Lutosławska.

Towarzysze zabawy.

Pensjonat. Pora przedwieczorna. Przyszłam poczytać w holu. Usadowiłam się wygodnie na fotelu. Nagle z za ściany usłyszałam poważne napominanie. To nieco podniesiony głos pani W. Układa do snu swojego 7-letniego Lusia. Choć jeszcze niema 8-ej. Najwidoczniej coś przeskrobał, kiedy zastosowano doń jedną z najsurowszych tu kar: musi wcześniej niż inne dzieci iść do łóżka. Okazuje się, że bił Zośkę, córkę Felicji, pokojówki. „Taka biedna dziewczynka! ojciec chory! matka tak ciężko pracuje", moralizuje p. W. Delikwent złapany był na gorącym uczynku, nie mógł się przytem niczem usprawiedliwić: Zośka go nie biła, „nie zaczynała". Po zaśnięciu Lusia rozmawiam z p. W. „Dzieci ze dworu też biją Zośkę, krzywdzą", mówi. I ja sobie przypominam jak: któregoś dnia, przechodząc przez park, widziałam Zośkę, stojącą przed drzwiami stołowego pokoju z czerwonemi, pełnemi łez oczami. Za nic nie chciała mi powiedzieć, czego płacze. „Nie oddaje" i nie poskarży się nawet. Gdzieżby się ośmieliła! To dzieci „pańskie". Taka ją przepaść socjalna od nich dzieli!

Innym znów razem pamiętam: ubierałam się u siebie w pokoju, aż tu ktoś zanosi się spazmatycznym płaczem pod oknem. Wyjrzałam. To czteroletni malec parobczański, znany mi z podwórza folwarcznego. Wszystkie dzieci ze dworu z Lusiem pojechały wozem w deskach po chleb „dla ludzi" do

młynarza o kilometr. Nie chciały zabrać malca. „Za ciasno!“ orzekły i zepchnęły go z wozu. A kiedy indziej i on i Zośka i inne jeszcze dzieci wiejskie bardzo im są potrzebne. Robili np. w tych dniach wszyscy razem „truciznę na szczury“.. Wykalkulowały, że jak pomieszać wszystko, co tylko znają najwstrętniejszego, np. niektóre rośliny trujące, benzynę, naftę i t. p., to już się na pewno te szkodliwe stworzenia wytępi. „Trucizna“ miała być widocznie płynem i to w wielkiej ilości, bo coraz zjawiała się młodsza siostrzyczka niańki z butelką nad brzegiem stawu przed „naszą“ oficyną i nabierała wody, bo jej wolno, nikt się o nią nie lęka, że wpadnie do stawu, gdzie się łatwo pośliznąć u brzegu, a dno nierówne, jest nawet i źródełko. A przedtem znów zrobiła dzieciarnia w piasku wielki autobus. Każde miało wygodne siedzenie. Z pewnością nie rzuciłyby się na tak duże przedsięwzięcie same, gdyby ich było tylko pięcioro!

Na szerokim rowie na podwórzu porobiły takie ziemno-wodne konstrukcje, że wszyscy starsi „musieli“ przyjść oglądać. I tak dalej i tym podobnie.

Czemuż Zośka i inne dzieci wiejskie znoszą to nierówne traktowanie, te zniewagi, te przykrości? Przedewszystkiem i one też są towarzyskie, poza tem we dworze tyle jest pięknych przedmiotów do oglądania; grają tam na fortepianie, jest radjo, przyjeżdżają ładnie ubrani goście, a nadewszystko moc zabawek; cały pokój mają dzieci dla siebie i huśtawkę i piasek specjalnie do zabawy i powozi się osiołkami. Coś kapnie z jedzenia, szczególnie jaki cukierek, kawałek leguminy, nierzadko cały podwieczorek czy zupa z obiadu. Chowają więc zniewagę do kieszeni i po chwilowem oziębieniu stosunków znów wre wspólna zabawa. Dzieje się wielka krzywda uboższemu, cierpi, stopniowo się upadla, ale niemniejszy, choć narazie niewidoczny zły wpływ wywiera to wszystko na bogatszego towarzysza. Czy nie wyrośnie z niego egoista, któremu wszyscy być winni na usługi, a on do niczego nie jest obowiązany; człowiek, który pomiata uboższymi, czy zajmującymi niższe stanowisko w hierarchji społecznej.

Z tylu i tak poważnych względów należy więc dobrze wglądać w te stosunki, pilnować, nie dać krzywdzić, badać starannie zatargi, wymierzać sprawiedliwość. Dziecko musi mieć towarzyszy zabawy i pracy. Względem, niezwykle ważnym jest też i to, że wychowujemy je, jak to się mówi, „do świata, do ludzi“, na członka społeczeństwa, który zajmie w przyszłości jakieś może kierownicze stanowisko.

D. c. n.

J. Gażyńska.

Myśli wychowawcze.

Od kilku lat przyjeżdża co roku do Warszawy pewien utalentowany i wnikliwy pedagog szwajcarski Englert Fay i wygłasza cykl wykładów treści pedagogicznej. Wykłady te są produktem tak głębokiego i rzetelnego przemyślenia oraz intuicji pedagogicznej, są tak ważne, że pragnąc chociaż ułamkowo zaznajomić z niemi nasze czytelniczki, podzielimy się z niemi niektóremi myślami.

Od Redakcji.

I. ZNACZENIE ŚRODOWISKA.

Cechą charakterystyczną natury dziecięcej jest niezwykła intuicyjność, która sprawia, że dorośli nie wpływają na dziecko przez to *co* mówią, lecz *jakiemi są*, jaką atmosferę duchową wytwarzają.

Weźmy parę przykładów:

Dziecko szkolne 7-letnie śmiałe, ruchliwe, inteligentne zaczyna nagle kłamać. Kłamstwo to nie godzi się z jego istotą, skąd się ono bierze? Otóż gdyby szkoła istotnie mogła poznać warunki domowe dziecka (co jest prawie niewykonalne) toby się ta sprawa może wyjaśniła.

Dziecko ma 36-letnią mamusię, która większość czasu spędza w salonie kosmetycznym, aby utrzymać wygląd siedemnastolatki i we wszystkich okolicznościach życia stara się zachowywać jak podlotek. Dziecko wchłania w siebie tę atmosferę zakłamania, jaką wytwarzają dorośli i odtwarza ją w swojem życiu.

Inny przykład:

Sześcioletnie dzieci z przedszkola, które bezwzględnie wielbiły autorytet nauczycielki natrafiły na spacerze na gniazdo os. Jakaś pani, każe im uciekać, ale one odpowiadają z całym spokojem:

— Przecież nasza pani jest z nami.

One są bezwzględnie pewne, że w jej obecności nic im nie grozi.

Dziecko jak zwierciadło odbija świat w którem żyje.

Jeszcze przykład:

Nauczyciel o zacięciu militarystycznem, szorstki i rzeczowy, poza swoim przedmiotem udzielał też lekcji religji.

Na tych lekcjach starał się być inny, mówił o sprawach wzniosłych i duchowych.

Dualizm tej sytuacji sprawił, że w klasie tej nastąpiło moralne rozprzężenie.

Wewnętrzna postawa dorosłych wpływa na dzieci i ona to powoduje takie cechy, jak okrucieństwo, bezwzględność i t. d.

II. SPOSOBY ODDZIAŁYWANIA.

Sądy dzieci do lat 12-tu są wybitnie krańcowe i opierają się wyłącznie na uczuciu — intelekt nie gra tu żadnej roli, w sądach tych niema umiaru, który jest nabytkiem wieku dojrzałego, ani zrozumienia dla relatywizmu.

Intuicyjność w ujmowaniu zjawisk świata zewnętrznego i krańcewość sądów opartych na uczuciu czyni z dziecka istoty o naturze artystycznej. Mały człowiek tak przeżywa świat, jak śród dorosłych artysta: stosunek pełen uczucia, miłości i nienawiści, ale przeżycie objektywne. Więc i sposoby oddziaływania na niego powinny mieć w sobie coś z artyzmu. To co im podajemy musi pobudzać uczucie i wyobraźnię, inaczej nie będzię przez dzieci wchłonięte.

Przykład:

Klasa. Dzieci od 6—7 lat. Nauka czytania i pisania. Nauczycielka nie może sobie dać rady, bo wszystkie naraz mówią, przekrzykują się i t. d. Tymczasem można grać na takiej klasie jak na instrumencie, trzeba tylko umiejętnie odwoływać się do uczuć dziecka.

Więc nauczycielka zamiast pokazywać martwe symbole, jakiemi są litery, zaczyna lekcję od opowiadania fantastycznej bajki: „Był sobie pewien król...“ Bajka obfituje w momenty dramatyczne i jeżeli nauczyciel potrafi oddać te uczucia głosem, słowami, mimiką — dzieci wchłoną to w siebie, jak gąbki. Potem następuje rysowanie fragmentów bajki na tablicy, a obok nich pisanie początkowych liter tych fragmentów np. Krasnoludek — K., Czarownica — C i t. d. Dziecko zachowa to nie intelektem lecz całą swoją uczuciowością.

W takiem nauczaniu nie chodzi bynajmniej o rozwijanie fantazji, lecz o *znalezienie drogi do duchowości; do uczuć sympatji i antypatji i powiązanie z tem materjału nauczania.*

Przy takiem nauczaniu chaos przestanie być chaosem, a siły mowy dziecka zostaną pobudzone. Bo mowa dziecka nie jest intelektualna, lecz żywo przeniknięta uczuciem: uciecha, zdziwienie, wstręt, sympatja, entuzjazm, ta cała skala uczuć jest w mowie dziecka.

D. c. n.

S. Kisielewska.

Dramatyzacje-inscenizacje.

„Nowy Roczek".

V,

— Dzień dobry, mali przyjaciele. Rozgośćcie się, proszę.

Gromadka dzieciaków stoi onieśmielona, Baśka moja siostrzenica występuje jako parlamentarzystka:

— Bo myśmy chcieli, żebyś nam, ciociu, jaką zabawę wymyśliła, ale taką z wierszykami.

— Bardzo pięknie, ale dostaliście przecież zaproszenie na bal maskowy do państwa Fikalskich... Trzeba pomyśleć o jakich kostjumach... piosenkach...

— Tak... ale... my chcemy w tajemnicy przed sobą. Każde włoży maseczkę i później zdejmie. To będzie strasznie zabawne. Ja się tak ubiorę, że nikt mnie nie pozna. Pomożesz nam zresztą, droga ciociu! Ale teraz...

— Teraz bądźcie cicho. Zaczniemy się zaraz bawić. Ponieważ Stary Rok napewno nie zdążył jeszcze tak zupełnie odejść, bo, ludzie w ostatniej chwili znaleźli do niego

moc interesów, zabawimy się w pożegnanie Starego Roku i w przywitanie Nowego.

Uważajcie...

— — — — — — —

Powtórzmy najpierw chórem wierszyk, w ten sposób każde nauczy się całości, a teraz odpocznijmy trochę. a przez ten czas przyszykujemy kostjumy.

Stary Rok musi być stary, więc z kawałka ligniny wycinam brodę... w takie paski... o... Fastryguję ją na białe tasiemki i opasuję Jurkowi (Jurek będzie Starym Rokiem) podbródek, wiążąc koniec tasiemek na czubku głowy. Kapelusz zakryje i przyciśnie tasiemki... Wąsy też wycinam z ligniny, i przyszywam je na kawałątku tasiemki. Narazie przywiążemy bawełną za uszy... Będzie można przylepić, naturalnie... Proszę, włóż moje stare palto... kij do ręki... Co? Jaki staruszek! Nowym Roczkiem będzie dziś Hania. Włóż moją nocną koszulę. W pasie przewiąże się wstążką albo tym sznurem od firanek. Na czole gwiazdka z choinki. Przyszywam ją do wstążeczki, którą opaszemy czoło i zawiążemy z tyłu głowy.

Teraz Jurek wyjdzie za drzwi, Hanusia schowa się za firankę okienną, a w kącie pokoju stanie Zosia z patykiem i z pokrywką kuchenną w ręku. My tymczasem bawimy się np. w „Lata ptaszek"...

Naraz Zosia uderza 12 razy w pokrywkę. Stajemy, jak wryte i mówimy:

To Stary Rok odchodzi!! Drzwi się otwierają... Wchodzi Jurek... Jaki zgarbiony! Doskonale! Idzie wolniutko, przystając, sapiąc, stękając, patrząc w ziemię.

Stary Rok:

Spracowałem się.. zmęczyłem się...

My (podbiegamy doń i towarzyszymy mu aż do środka pokoju):

Stary Roku, Stary Roku,
Już bez kija nie dasz kroku.

Stary Rok:

Spracowałem się... zmęczyłem się...

My:

Stary Roku, Stary Roku,
Nie podniesiesz na nas wzroku?

Stary Rok:

Spracowałem się... zmęczyłem się...

My:

Poco było tak pracować?
Czyż nie milej jest figlować?

Stary Rok (podnosi głowę):

By nie było głodnych ludzi
Głodnych chłopców i dziewczątek
Głodnych ptaszków i zwierzątek.

My:

Stary Roku, Stary Roku,
Jaką dobroć masz w twem oku.

Stary Rok (po chwili):

Bo kochałem wszystko wkoło!
Tak mi w sercu niewesoło!
Toż odchodzę! Toż nie wrócę!
Choć zmęczonym... lecz się smucę!
[(płacze).

Nowy Rok (pokazuje się, podchodzi):

Hej, staruszku, nie płacz proszę!
Ja tu teraz radość wnoszę!

My (klaszczemy, skaczemy!):
Nowy Roczek! Nowy Roczek!
Jaki blask mu bije z oczek.

Nowy Rok:

Tu zamieszkam, tu zostanę
Z wami, dzieci me kochane.
Na naukę! Na robotę!
Na zabawę! Na ochotę!

My:

Witaj, Nowy Roku drogi!
Serce ścielem Ci pod nogi!

Tańczymy koło Nowego Roku, Stary Rok odchodzi, mrucząc:

Spracowałem się... Zmęczyłem się.

J. Stawe.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani Z. Kownackiej.* Ponieważ córeczka Pani ma już 6 miesięcy, a waga jej jest wysoka, trzeba szybko przejść na 5 jedzeń. Przytem trzecie jedzenie powinna stanowić kasza na smaku z jarzyn i jarzyny.

2. *Pani A. Żukowskiej.* Szybka jazda w wózku jest naogół zupełnie zbędnym dodatkiem. Co najwyżej może ona mieć zastosowanie tylko w czasie wietrznej pogody.

3. *Pani M. Pa....skiej.* Wodniaków jąderek u dzieci w pierwszym roku życia nie trzeba operować — zwykle same przechodzą.

4. *Pani J. Królakowej.* 5-letnia córeczka Pani może śmiało jeździć na łyżwach. O ubraniu na ślizgawkę pisaliśmy w ostatnim numerze M. M.

5. *Pani M. Kronbergowej.* Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

6. *Pani K. Bukowskiej.* To samo.

7. *Pani W. Adamiakowej.* T. zw. malinka, o ile jest mała i nadmiernie nie rośnie, może być pozostawiona własnemu losowi. W przeciwnym razie należałoby ją usunąć na drodze chirurgicznej.

8. *Pani F. Buchowej.* Proszę się nie dziwić, że z dwóch zawezwanych do córeczki Pani lekarzy, każdy zastosował innego rodzaju leki. Do Rzymu prowadzi wiele dróg. Zresztą lekarze wizytowali dziecko w parodniowym odstępie czasu, przeto stan dziecka mógł być każdorazowo inny.

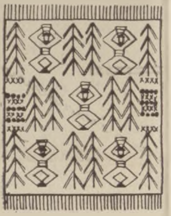


Dwutygodnik „MŁODA MATKA"

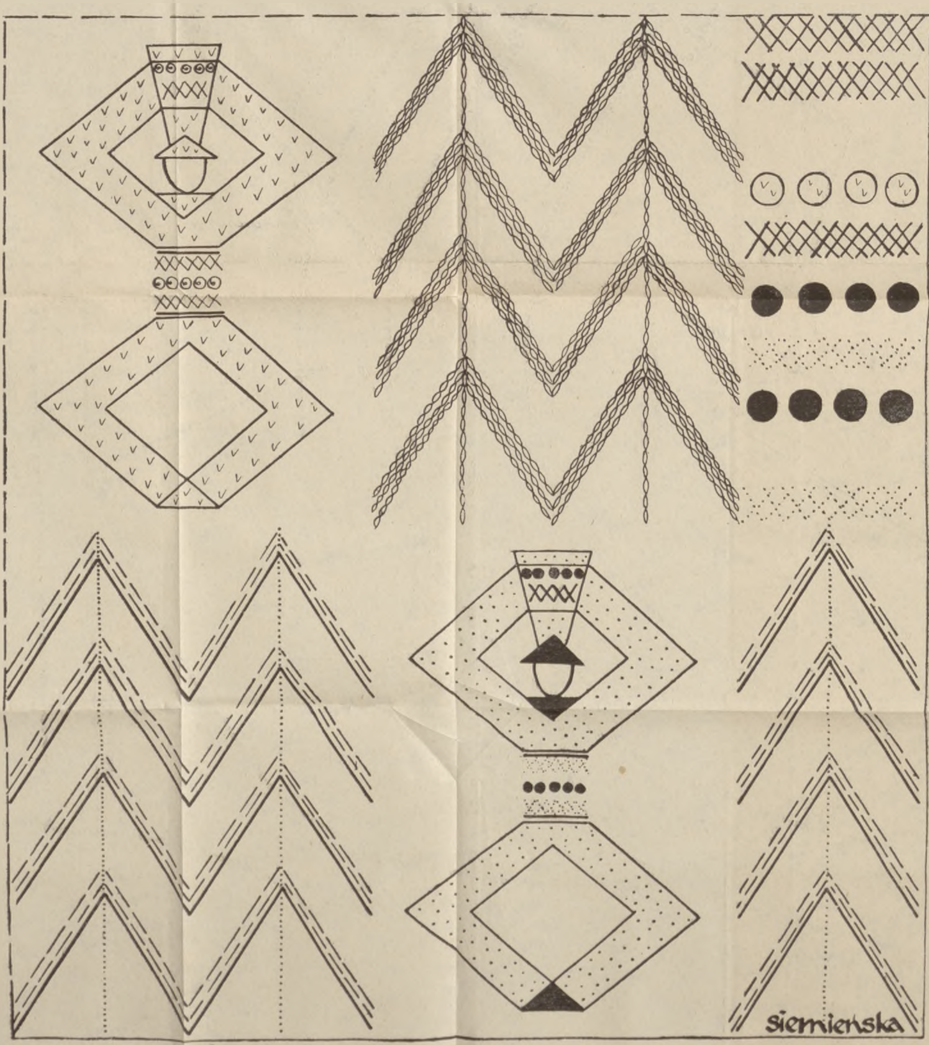
Nr. 2/1934.

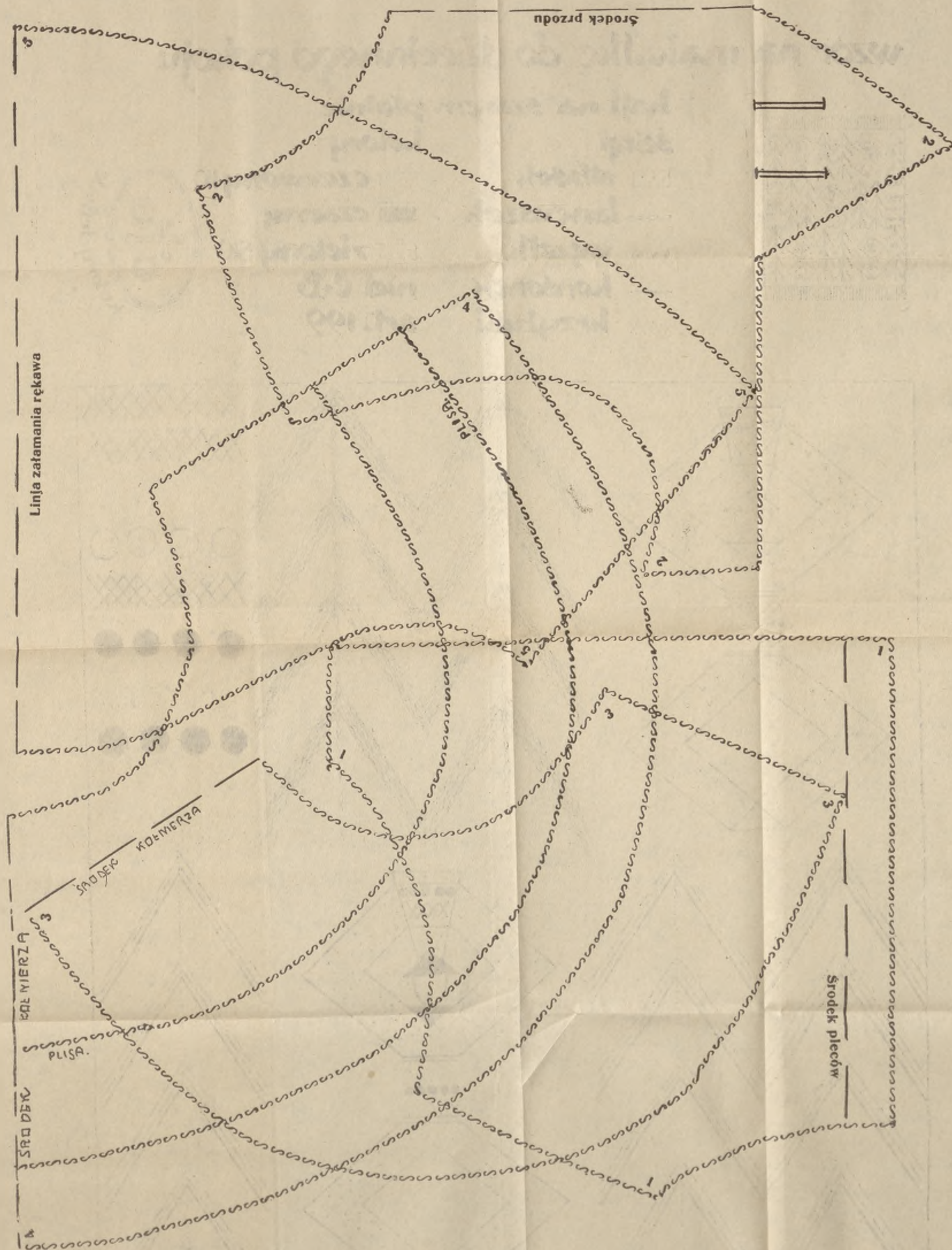
wzór na makatkę do dziecinnego pokoju

haft na szarem płótnie



ściegi	kolory
atłasek	czerwony 110
łańcuszek	czarny
węzełki	zielony 510
kordonek	nici C·B
krzyżyki	art. 199





Środek przodu
Linja załamania rękawa
PLISA
ŚRODEK KOŁNIERZA
ŚRODEK
KOŁNIERZA
PLISA.
Środek pleców